Planowa degradacja Puszczy Białowieskiej

30 stycznia 2016

Ta wypowiedź jest sprowokowana wiadomością o kolejnym nagłym zwrocie i opracowywaniu przez administrację leśną planów absurdalnie powiększonego rozmiaru wyrębów w polskiej części Puszczy Białowieskiej, jak zwykle bez uprzedniego skonsultowania ze światem nauki i z przedstawicielami społeczeństwa. Uprawnieniem do zabrania głosu jest moja obejmująca pół wieku znajomość stanu Puszczy, od praktyki studenckiej w r. 1959 w Zakładzie Badania Ssaków PAN poczynając poprzez coroczne kilkumiesięczne badania terenowe w niej prowadzone przez ćwierć wieku.

Właśnie mija sto lat odkąd okupacyjne wojska niemieckie rozpoczęły nasilony wyrąb Puszczy Białowieskiej. Po uprzednich pięciu wiekach jej bardziej chronienia niż uszczuplania przez możnowładców. Odtąd, w ciągu wieku XX, ponoć „demokratycznego i ekologicznego", wyrąb Puszczy trwał prawie nieprzerwanie. W ostatnich dekadach przez monopolistę-Goliata, Przedsiębiorstwo „Lasy Państwowe". Puszcza stopniowo stawała się lasem gospodarczym jakich wiele, nawet jeśli pozyskanie drewna w pewnych okresach się obniżało. I tylko raz, za rządów Lewicy, zdarzyła się decyzja rzeczywiście sprzyjająca ochronie Puszczy: w roku 1997 powiększono Białowieski Park Narodowy do rozmiaru 105 km2, choć nadal jest on jednym z najmniejszych w Europie. Późniejsze nowelizacje Ustawy o ochronie przyrody, czy inne ważne dokumenty, były wycofywaniem się z bardziej pryncypialnych zapisów, jak np. ten usunięty z nowszych wersji Ustawy: „Nadrzędnym celem parku narodowego jest ochrona przyrody". Teraz są dwa równorzędne i sprzeczne wobec siebie cele: ochrona przyrody i różnorakie udostępnianie dla ludzi (dla zadeptania przyrody?).

Dziś, po zastąpieniu ok. 80% unikatowych, spontanicznie powstałych, drzewostanów królewskiej Puszczy przez plantacje

lasu sadzonego i kształtowanego przez człowieka, należałoby nawet uprawom leśnym dać czas na osiągnięcie dojrzałości, ograniczając pozyskanie. To dlatego, w r. 2010 pod patronatem ś.p. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego został wypracowany rozsądny kompromis, wyznaczający niski poziom pozyskania, adekwatny do obecnego stanu zasobów zagospodarowanej części Puszczy. Niestety, jak poprzednie, zostaje on właśnie odrzucony arbitralnie przez administrację leśną. Z pozycji silniejszego, choć właścicielem Puszczy nie jest administracja, lecz całe społeczeństwo kraju jako jego suweren, a w sensie moralnym – nawet ludzkość (bo dotyczy to lasu-zabytku rangi międzynarodowej). Tryb zmiany przypomina wcześniejsze dyktaty przedsiębiorstwa-Goliata, który zawiaduje wszystkimi lasami państwowymi, czyli ¼ obszaru kraju. Przeciw obecnemu zamachowi na Puszczę protestowały już, jak wielokroć uprzednio, Państwowa Rada Ochrony Przyrody, Komitet Ochrony Przyrody PAN, organizacje pozarządowe oraz przedstawiciele społeczeństwa. Ci, którzy znają się na ochronie przyrody. Ale ich głos jest bezsilny, tak jak głos opinii światowej przeciw niszczeniu zabytków kultury na Bliskim Wschodzie!

Aby uzmysłowić istotę sporów o Puszczę Białowieską, unikat rangi światowej (obiekt UNESCO), rozwinę tu analogię wypowiedzianą w jego obronie przez poetę, Czesława Miłosza: ”Rozebrać Wawel na cegły”. Dzisiejszemu postępowaniu w kwestii Puszczy podobna byłaby tylko świętokradcza decyzja, gdyby to (z przeproszeniem) Min. Kultury wraz z samorządem Krakowa podjęły przekształcanie zabytkowego Wawelu w dochodowy hotel dla bogaczy. Gdyby przez pół wieku pod pretekstem renowacji lub naprawy uszkodzeń nie ustawały w przebudowywaniu oryginalnych pomieszczeń królewskich w apartamenty hotelowe. Na przekór stokroć rozsądniejszym możliwościom przekształcenia budynków mniej zabytkowych, albo zbudowania nowych hoteli. Podobnie jest z Puszczą, zamiast uszczuplania jej unikatowych i podatnych na prawie nieodwracalne zniszczenie walorów przyrodniczych, można by przecież niedostatek drewna uzupełnić w pozostałych 99% polskich lasów, a dla przyszłości można by

nawet obszary zalesione powiększyć do 33% obszaru kraju (średnia europejska). Paradoksalnie, w roku 1949 mniejsza populacja (24 mln) naszego kraju potrafiła zalesić cztery razy więcej obszarów, niż zalesiamy obecnie. Ale najzyskowniej jest wyrąbywać ostatnie dojrzałe lasy, choć to bardzo krótkowzroczne.

Pretekstem dla obecnego zerwania kompromisu jest okresowy masowy pojaw kornikόw. Trzeba tu jednoznacznie powiedzieć, że są dwie metody ich zwalczania: a) dawna – wycięcie wszystkich podatnych drzew (świerków), zmieniając charakter lasu, b) pozostawienie naturalnego lasu samorzutnemu uporaniu się z tym zwyczajnym i powtarzającym się od wieków zjawiskiem, ewentualnie tylko ograniczona ingerencja człowieka na zasadzie kompromisu: część dla przyrody i część dla gospodarki. Współczesna nauka światowa opowiada się zdecydowanie za drugim podejściem, szczególnie w przypadku lasów wyjątkowo cennych. Jest cynicznym kłamstwem powielanym szeroko to, jakoby:

– lasy iglaste nie mogły istnieć bez ingerencji leśników, choć akurat takie istniały na Ziemi od tysięcy lat oraz istnieją w Kanadzie, NE Europie i na Syberii, i to nie zawierając „pokornikowych obszarów bezleśnych”; bezdrzewne są tam tylko torfowiska i brzegi wód (Foto 1. Syberyjski las nad Jenisejem, czerwiec 2012, nie poddany gospodarce leśnej, a imponująco bujny);

– jedyną obroną przed stratami z powodu kornikόw było masowe wycinanie zaatakowanych drzew dla pozyskania drewna; jest to pogląd przestarzały, sprzeczny w opiniami czołowych badaczy światowych (istnieją dziesiątki poważnych publikacji obalających go);

– martwe drzewa w lesie chronionym były tylko rozsadnikiem szkodnikόw oraz materiałem sprzyjającym pożarom, niezależnie od stopnia wilgotności siedliska, a nie bogatym siedliskiem nowego życia.

Nie tylko wiedza uczonych i współczesne teorie przeczą temu kłamstwu. Przeczy rzeczywistość przyrodnicza, jaką jest fakt istnienia przez tysiące lat lasów borealnych mimo braku ingerencji człowieka. Przeczy też praktyka nowoczesnej ochrony ekosystemów leśnych. Oto zarówno w niemieckim parku narodowym „Bawarski Las", jak w „Centralno-Leśnym" Zapowiedniku w zachodniej Rosji, zupełnie inaczej postępuje się w razie ataku kornikόw. W obu miejscach ludzie nie ingerują w ten naturalny proces. W Bawarskim Lesie, gdzie duża gradacja miała miejsce w latach 1980ch (W. Scherzinger 1996, „Naturschutz im Wald"), wbrew katastroficznym przepowiedniom w naszych pismach leśnych, to akurat dzięki nieingerencji człowieka las tamtejszy do chwili obecnej nie tylko się zregenerował, ale i rozwinął wzbogaconą w gatunki nową postać. W Centralno-Leśnym Zapowiedniku silny pojaw kornikόw wystąpił przed r. 2000, a już podczas moich w nim pobytów w latach 2004 i 2006 obserwowałem spontaniczną regenerację lasu, bardziej różnorodnego biologicznie życia, i też nie pozostawiającą obszarów bezdrzewnych. Na załączonym zdjęciu widać zastępowanie boru świerkowego przez bogatszy w gatunki las mieszany[1]. Ustępowanie świerka z części nizinnych obszarów Europy będzie jednym z nieuchronnych skutków ocieplenia klimatu. Nie powinniśmy jednak tego procesu przyśpieszać, ani zbytnio hamować. Choć możemy się zgodzić na to, aby część masy drzewnej pozyskać dla gospodarki, ale tylko w rozmiarze nie zaburzającym funkcjonowania lasu, poprzez pozostawianie poważnej części martwego drewna w ekosystemie leśnym. Jak osiągnąć taki kompromis w szczegółach, powinni wypracować wspólnie prawdziwi eksperci. Kłopot w tym, że w Polsce rządzący nie umieją współpracować dla dobra wspólnego ponad dzielącymi ich podziałami ideologicznymi.

Dlaczego mamy pozostawiać wiele martwych drzew w lesie? Ogromne znaczenie martwego drewna dla normalnego trwania i odnawiania się ekosystemu leśnego jest opisane nie tylko w obcojęzycznych i trudno dostępnych źródłach. Także w Polsce dysponujemy piękną i rzetelną książką (Gutowski J., Bobiec A.,

Pawlaczyk P., Zub K., „Drugie życie drzewa”, WWF Polska, Warszawa/Hajnówka 2004) autorów z młodszego pokolenia. Napisaną wspólnie, przez biologów i leśników(!), ale zignorowaną przez część administratorów, nadal widzących w lesie głównie potencjalne deski.

Pozostaje więc sprawa taktyki. Czy drogą obiecującą jest negocjacja pomiędzy stronami, czy też narzucenie stanowiska przez jedną ze stron siłą? Gdyby spór ten ograniczał się tylko do biologów i leśników to wynik rozwiązania siłowego byłby zawsze zbliżony do stanu obecnego. Bo leśniczy Goliat zawsze postawi na swoim, pomimo wszelkich racji naukowych i społecznych, ustępując tylko pozornie słabszemu ilościowo i administracyjnie Dawidowi. W tym świetle nasze (i moje) wieloletnie starania o wspólne wypracowywanie rozwiązań pośrednich wyglądają na utopijne złudzenia. Bo Goliat znów pokazuje, że nie da się przekonać, ani nie uszanuje racji drugiej strony. Jednostronne odrzucenie z trudem wynegocjowanego w r. 2010 kompromisu i sformułowanie niepokojąco wysokiego pułapu pozyskania surowca drzewnego, bez śladu uwzględnienia współczesnej wiedzy naukowej o funkcjonowaniu ekosystemu leśnego, dowodzi, że północno-wschodnia administracja leśna nie dojrzała i chyba nigdy nie dojrzeje do zrozumienia swego miejsca w życiu społeczeństwa, ani na czym polega współpraca obywatelska.

Pozostaje zatem tylko druga droga. Jest nią przekazanie całego tego kompleksu w ręce jednolitej administracji – w ramach powiększonego Parku Narodowego. Tylko taka forma ochrony prawnej zabezpieczałaby, poprzez decyzję najwyższej rangi bo rządowej, przed powtarzającymi się atakami przeciwników. Tym bardziej, że w Parku Narodowym też administrują leśnicy, ale ci powołani do ochraniania zasobów przyrody a nie do maksymalizowania zysków. To oni wyznaczaliby optymalny poziom pozyskania drewna z tej części Parku, którą obejmowałyby przepisy o czynnej ochronie przyrody. W Polsce parkami narodowymi zarządzają wyłącznie leśnicy, bo biolodzy i

ekolodzy – nawet najlepsi – nie są do tego dopuszczani przez merdający Ministerstwem Środowiska „ogon leśniczy”. Stwierdzam to, jako zbulwersowany tą praktyką były członek kilku komisji ds. wyboru dyrektorów dla parków narodowych, w tym dla Białowieskiego P.N.

W interesie Polaków, zwłaszcza tych z przyszłych pokoleń, jest ochrona całej unikatowej Puszczy, zajmującej mniej niż 1% krajowych lasów. Dla umożliwienia odtworzenia się jej pierwotnego stanu, a nie zrobienia z królewskiej Puszczy przeeksploatowanego lasu gospodarczego.

Autorstwo: Ludwik Tomiałojć
Źródło: Lewica.pl

O AUTORZE

Autor artykułu jest emerytowanym profesorem, dr hab. Uniwersytetu Wrocławskiego, byłym przewodniczącym Komitetu Ochrony Przyrody PAN i Polskiego Komitetu Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody IUCN, byłym wykładowcą zasad gospodarczego Rozwoju Zrównoważonego).

PRZYPIS

[1] Centralno-Leśny Zapowiednik koło Tweru w zachodniej części europejskiego obszaru Rosji to 640 km2 lasów (tyle co cała polska część P. Białowieskiej) chronionych w bodajże najściślejszym w Europie stopniu. Wewnętrzna jego część (240 km2, tj. 2,5 razy większa niż nasz BPN) jest cała objęta ścisłą nieinterwencyjną ochroną ekosystemu leśnego, i nawet celowo nie zbudowano drogi do wnętrza tego rezerwatu oraz zaniechano użytkowania innej istniejącej. Do jądra rezerwatu, gdzie jest chatynka umożliwiająca badaczom przenocowanie, szliśmy ok. 14 km po pierwotnym i błotnistym nieraz lesie na azymut. Turyści, nieliczni jeszcze, mogą zwiedzać tylko przybrzeżną część obszaru chronionego , m.in. po 3-kilometrowej drewnianej kładce poprzez podmokły las w dolinie rzeczki. Zatem to nie my NAJLEPIEJ chronimy ”las królewski”.